Megadeth - So far, So good...So what! (1988)

1 Into The Lungs Of Hell 2 Set The World Afire 3 Anarchy In The U.K. 4 Mary Jane 5 502 6 In My Darkest Hour 7 Liar 8 Hook In Mouth Bass Guitar, Backing Vocals [Back-up Vocals] – David Ellefson Drums, Percussion – Chuck Behler Lead Guitar, Rhythm Guitar, Acoustic Guitar – Jeff Young Lead Vocals, Lead Guitar, Rhythm Guitar, Acoustic Guitar – Dave Mustaine + Guitar [Additional] – Steve Jones (3)

Pull over shithead, it's the cops

You would think that with the lineup of this album being one of the most insignificant and short lived that it wouldn't hold the creative potential and sharp hooks that it does. But by God does it ever. In fact, unlike most, I believe this to be their second greatest effort, and a superior one to Peace Sells. Gone are the suspenseful buildups that made things stand out so much. In place is the flip side, a more angsty approach with a little more technicality in the guitar department, thanks to Jeff Young. Along with this comes a side of more realistic lyricism, sending out the satanic and evil constitution that made up a decent amount of previous songs. More sophistication? Perhaps a little bit, but at the same time, there's a fair amount of chaos. The crazy lifestyle of Mustaine and co. was chaotic and reckless to the max at this point, much like David Lee Roth's character in the mentioned Van Halen track. And why would I mention this ripping ball of classic metal fury? Because nobody roamed these streets at night but them, and with all other things considered, So Far So Good So What is easily Megadeth's most punk album. The inclusion of a Sex Pistols cover is a mere coincidence, but a fitting one.

Saying that this record could pass as a crossover album is certainly too much, and it's still thrash to the max, but one thing that can't be denied is the punk attitude and angst that this one holds over any other. A greatly overlooked feature, yet a solid one. For starters, the political lyrics that would soon be a staple seep in a little bit here. The rebellious heart of the beast and

the furious context of the vocal work channels this through better than anything, from the hateful hoarseness of "Hook In Mouth" (my personal favorite), to the spitting outbursts and speed of "Liar". "502" is another one that greatly resembles this, with the punky nature of the riffage and the fractious theme presented. The whiny and anarchic vocal approach is at an all time high here, which shakes it up for sure. As we all know though, this is not a punk record; it just displays a lot of influence from the genre. The pummeling drums are way too metal, and the bassy rhythms and clean structure are far too thought out, thus, it's as thrash as ever.

Production wise, this one has a gritty feel that gives it a reckless vibe while containing adhesive to hold it together in a perfectly balanced way. "In My Darkest Hour" is probably the only exception to this rule, as it's one of the more mature tracks that came from the heart, and is pieced together very carefully despite being written in one sitting. Really, that just shows the sheer talent that the boys possess. More importantly, all of this is such a mix of inspirations that there's no one direction that the record takes as a whole, but it works because of how well the tracks still flow together, utilizing different strategical mechanisms albeit containing the same attitude. The only real downfall is "Mary Jane", not because it's a bad song, but because it's clearly weaker than anything else. Plus, the chord progression, tempo, and drum patterns are almost identical to "In My Darkest Hour", and this track could have been replaced with something better. Other than this slight scratch, So Far is flawless. This version contains four bonus tracks of older mixes, which is pretty neat to hear. Honestly, I actually like the production better, and almost wish that the mix wasn't tampered with, and four cleaner versions were included as bonus tracks, keeping the old versions as the actual album. To each their own I guess. ---SweetLeaf95, metal-archives.com

"So Far, So Good... So What!" to chyba jeden z najbardziej niedocenianych albumów Megadeth. Mówi się o nim, że jest kiepsko wyprodukowany, że utwory zostały napisane szybko wyłącznie dla zrobienia kasy. Podobne uwagi można wymieniać w nieskończoność, problem w tym, że jak dobrze posłuchać, okazuje się, że "So Far, So Good... So What!" jest świetny. To prawda, że został nagrany w najgorszym składzie w historii zespołu, to prawda, że produkcji można wiele zarzucić. Prawdą jest także to, że w tamtym okresie muzycy zażywali rekordowe ilości narkotyków. Jednak mimo to utwory, które znalazły się na krążku stoją na bardzo wysokim poziomie.

Album otwiera instrumentalny kawałek "Into The Lungs Of Hell", napisany znacznie dawniej - już na pierwszych występach zespół go grał jako "Quicksand". Utwór pokazuje czego należy spodziewać się po reszcie płyty - ostrego, dzikiego i bezkompromisowego thrashu. Kolejny utwór - "Set The World Afire" rozpoczyna się fragmentem starego nagrania z lat trzydziestych, ale już po kilku sekundach słychać wybuch i wchodzi właściwe Megadeth. W tym utworze znalazł się tekst "The arsenal of Megadeth can't be rid of" są to słowa, które Mustaine usłyszał wracając do domu, gdy został wyrzucony z Metallici - właśnie od nich pochodzi nazwa zespołu. "Anarchy In The UK" jest coverem Sex Pistols z nieco zmienionymi słowami - moim zdaniem jest to najsłabszy utwór na całej płycie - nie znaczy to jednak że jest zły, ale w porównaniu z innymi wypada dość przeciętnie. "Mary Jane" to z kolei "najbardziej niedoceniany utwór na najbardziej niedocenianej płycie". Wbrew pozorom nie jest to piosenka a marihuanie, tylko o duchu dziewczyny. Tytuł "502" pochodzi od policyjnego kodu oznaczającego jazdę samochodem pod wpływem niedozwolonych środków i można powiedzieć, że właśnie o takiej jeździe jest utwór. Co ciekawe kilka miesięcy po wydaniu albumu Mustaine został za coś takiego zatrzymany. Podobno wykryto u niego ok. 8 różnych substancji. W efekcie Dave został zmuszony do przejścia przez program odwykowy. O "In My Darkest Hour" możnaby napisać oddzielną recenzję. Jest to jeden z najgenialniejszych utworów jakie Mustaine kiedykolwiek napisał. Utwór pełen jest emocji: żalu, gniewu, bezsilności, złości, rozpaczy itp. Riffy doskonale pasują do bolesnych słów, dzięki temu słuchając tego utworu przeżywa się te emocje - popada się z jednych w drugie - tego nie można wyrazić słowami, trzeba po prostu włączyć ten kawałek i wsłuchać (wczytać) się w słowa. "In My Darkest Hour" dedykowane jest Cliffowi Burtonowi, ponieważ zostało napisane gdy Dave dowiedział się o jego śmierci - Mustaine nafaszerował się wtedy narkotykami i zaczął grać, śpiewać, płakać i pisać ten utwór. "Liar" poświęcony jest Chrisowi Polandowi - poprzedniemu gitarzyście, którego Dave oskarżał o kradzież jego sprzętu. Ostatni kawałek na płycie - "Hook In Mouth" dotyczy cenzury dbającej o polityczną poprawność. Można w nim doszukiwać się odniesień i sformułowań z "1984" Georga Orwella.

Największą wadą albumu (oprócz tego, że trwa tylko 34 minuty) jest poziom produkcji. Jakość dźwięku jest bardzo przeciętna, na szczęście każdy z 8 zamieszczonych utworów wynagradza wszelkie braki techniczne. Z każdego z nich bije pierwotna moc. Właśnie ta moc oraz spontaniczność osiągnięta poprzez wściekłe riffy stanowią o sile tej płyty.

Z pewnością nie jest to album łatwy w odbiorze. Jeżeli oczekujesz melodyjnych i radosnych opowieści o wielkich bohaterach to tu ich nie znajdziesz, ale jeżeli ktoś cię ostatnio wkurzył i chcesz się wyładować to "So Far, So Good... So What!" jest tym czego potrzebujesz.
---Szczepan, metalside.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto cloudmailru gett

back